Nr. 273. Stanisławów, niedziela 25. października 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150229

Telefon Nr. 151

Refleksje.

W dniu 17. b. m. odbyła się uroczysta msza żałobna za duszę Naczelnika Narodu, Tadeusza Kościuszki, urządzona staraniem zarządów czterech stanisławowskich Sokołów. Mszę świętą za duszę Naczelnika odprawiono, powtarzamy uroczyście i zarządy Sokołów dobrze się zasłużyły, pamiętając o uroczystości, właśnie ku czci Naczelnika Narodu.

Wszak imię Tadeusza Kościuszki jest symbolem Polski nowoczesnej, Polski demokratycznej i demokratyczna Polska imię Jego przedewszystkiem święcić powinna.

W kościele była garść ludzi dorosłych, seminarjum męskie, żeńskie, szkoła przemysłowa żeńska i jakaś jedna szkoła powszechna, zdaje się im. Króla Kazimierza.

I patrząc na tę garść ludzi i drobną w stosunku do ogółu szkół rzeszę młodzieży, wspomnieć przyszło niedawne czasy, kiedy to galówki austrjackie gromadziły w murach świątyń naszą młodzież szkolną, całą bez wyjątków. Przyszło pytać się samego siebie dlaczego jedne szkoły mogły i uważały za swój obowiązek poprowadzić swoich wychowanków na nabożeństwa za Naczelnika, a drugie tego nie uczyniły. Lecz nie o tem chcemy mówić. Chcemy postawić zasadniczo kwestję, czy zaniechanie w szkolnictwie uroczystego święcenia pamiątek narodowych, połączonego z uwolnieniem dziatwy od nauki, jest dobrą rzeczą lub też nie.

Ze wszystkich stron odzywają się głosy o postępującem zmaterjalizowaniu naszego młodego pokolenia, o zaniku idealizmu, który był bodźcem dla pokoleń porozbiorowych do pracy dla Polski.

Z drugiej strony miarodajne czynniki administracji szkolnej zniosły bardziej częste świętowanie uroczystości narodowych, aby nie szkodzić w pracy szkolnej. Zaszedł ciekawy wypadek, że Polska, w której narzekają, iż dojrzałym zabrania ustawowo pracować tyle, co na Zachodzie, dba surowo o pracę młodzieży w szkołach tak surowo, iż dla pracy ogranicza ilość dni poświęconych pamiątkom narodowym!

Gdzie jest słuszność? Czy ci mają słuszność, którzy żądają więcej pracy w szkole, czy ci, którzy ze szkodą dla godzin pracy chcą przez święcenie pamiątek narodowych wychować w młodzieży pierwiastki idealne.

Prawda, jak zwykle jest pośrodku. Nie można nam przesadzać w urządzaniu rozmaitych obchodów, do czego mamy szczególne skłonności no i zdolności, lecz nie można zapomnieć, że nie tylko chlebem ludzie żyją. Zwłaszcza nie można zapomnieć, że uroczystości swą dekoratywną stroną, oddziaływają silnie na dziecięce dusze i wpajają w wyobraźnię i uczucie kult dla czczonych w sposób uroczysty bohaterów. A jeżeli z tej strony będziemy kwestję rozpatrywali, ze strony wychowania moralnego i uczucia patrjotycznego, wówczas strata kilku godzin w nauce, wobec niezmiernych korzyści wychowawczych, będzie się przedstawiała nam jako szkoda błaha i zaiste nie wielka.

Są pewne uroczystości narodowe, których czczenie w zamkniętych murach szkolnych daje za małe wrażenie! Należy dla wrycia tych pamiątek w dusze na życie całe, odebrania wrażeń silniejszych! Do takich uroczystości po za Trzecim Majem, zaliczyć wypadnie pamiątkę śmierci Tadeusza Kościuszki i pamiątkę Jego zbrojnego wystąpienia, potężne swą barwnością i brawurą bojową powstanie z r. 1831, a z nowych pamiątek, może zwycięstwo pod Warszawą w sierpniu 1920 r. Tamte to jest Trzeci Maj i pamiątki Kościuszkowskie będą symbolem nowej Polski, te pamiątkami czynu polskiego wojennego i woli całego Narodu do życia w nich objawionych.

Nad potrzebą powrotu do dobrego zwyczaju wychowywania młodych pokoleń dla państwowej i narodowej ideji przez święcenie naszych wielkich dni, należy poważnie pomyśleć, abyśmy, biadając przed wojną na romantyzm polskiej młodzieży, nie spostrzegli się w pewnej chwili, że przez nawrót gwałtowny zaprowadziliśmy ją do utylitaryzmu.

Vid.

Organizacja rzemiosła w Polsce.

W dniu 18-go b. m. odbył się we Lwowie w sali ratuszowej „Powszechny Zjazd Rzemieślników Województw wschodnich" z udziałem delegatów Izb rękodzielniczych Krakowa, Katowic, Poznania, Bydgoszczy i Grudziądza. W zjeździe tym brała udział również delegacja tutejszych stowarzyszeń przemysłowych, którą stanowili pp. Dąbrowski, Gajkowski, Klarner, Lorenz, Haubenstock, Wołątkowski i Ziobrowski. Zjazd liczył około 300 uczestników. Porządek dzienny zawierał referaty: o ustawie przemysłowej, o obecnem położeniu rękodzielników i braku pracy, o kredytach dla rękodzieła (referent p. Ziobrowski) i o obecnych ciężarach podatkowych. Uchwalone rezolucje brzmią:

W sprawie obecnego położenia rękodzielników i braku pracy Zjazd stwierdza, **że obecne położenie bez wyjścia rękodzielników wynika z niewłaściwej polityki podatkowej i ustawowej Rządu**, który obciążył rękodzieło **50—60-krotnie, a opłatami społecznemi** jak: Kasa chorych, ubezpieczenie od wypadków, fundusz bezrobocia **75-proc. wyższemi, niż przed wojną.**

Przez to niewłaściwe obarczenie rękodzielnika opłatami **uniemożliwiono mu podjąć konkurencję z wyrobami zagranicznemi**, gdyż jak statystyka wykazuje, opłaty te zagranicą wynoszą w stosunku do opłat przedwojennych zaledwie **25 proc.**

Niewłaściwa polityka celna niszczy również rękodzielnika, gdyż wpuszcza do Państwa **gotowe wyroby rękodzielnicze, a potrzebne surowce obkłada wysokim cłem.**

Brak kredytów budowlanych długoterminowych spowodował zanik niektórych zawodów rękodzielniczych, skutkiem czego wielu samodzielnych rzemieślników zwinęło swe **przedsiębiorstwa.**

Celem usunięcia braku pracy Zjazd domaga się **zwinięcia wszystkich warsztatów rządowych i spółdzielczych**, istniejących obecnie w większych miastach.

Zjazd domaga się, by Rząd poświęcił uwagę sprawom rzemieślniczym, zwłaszcza **w dziedzinie kredytowej**, gdyż rękodzielnik jest **pozbawiony dotąd w zupełności taniego kredytu państwowego.**

Zjazd domaga się zatem wydatnych **kredytów reeskontowych w Banku Gospodarstwa Krajowego** dla instytucji kredytowych rękodzielniczych.

W sprawie **ciężarów podatkowych** Zjazd domaga się:

a) **zniesienia podwójnych patentów dla rękodzieła**, oraz zniżenia tych opłat;
b) **zniesienia podwójnego podatku obrotowego** od warsztatów rękodzielniczych, połączonych z lokalem sprzedaży;
c) **złączenia różnorodnych podatków w jeden podatek zarobkowy**, ustalony z początkiem każdego roku z góry;
d) należytego i sprawiedliwego **opodatkowania wszystkich warstw narodu**, a nie narzucania wszystkich ciężarów na miasta;
e) **odpowiedniego zastępstwa w komisjach podatkowych;**
f) umożliwienia płatnikom składania **podatków w ratach kwartalnych i miesięcznych;**
g) **zniesienia wygórowanych procentów zwłoki od podatków.**

Zjazd domaga się wkońcu bezwarunkowo **zniesienia w rękodziele opłat na rzecz funduszu bezrobocia.**

Zjazd był wyrazem szerzącej się wśród rzemieślników nędzy i postępującego gwałtownie upadku rzemiosła. Szereg pierwszorzędnych zagadnień państwowych, które od powstania Państwa naszego zajmowały Sejm, Rząd i opinję publiczną łącznie z brakiem reprezentantów stanu rzemieślniczego w Sejmie i stałem ignorowaniem interesów miast przez nasze czynniki ustawodawcze — oto przyczyny zupełnego pogrążenia rękodzieła w stan pod każdym względem bardzo krytyczny. Zjazd ten łącznie z identycznemi zjazdami w Krakowie i Poznaniu są dodatnimi objawami zapoczątkowanej organizacji rzemiosła w Polsce, które dotąd spełniało zawsze chlubnie rolę swe obowiązki wobec Państwa i społeczeństwa. Organizacja ta polega na stworzeniu „Związku Izb rękodzielniczych w Rzpltej" z siedzibą na razie najbliższy we Lwowie. Związek ten będzie bronił stanu rzemieślniczego wobec polityki niszczenia stosowanej wobec niego przez rozmaite czynniki a współpracować będzie z Rządem i temi czynnikami obywatelskimi, które zdają sobie sprawę ze znaczenia stanu średniego w Państwie.

W tem miejscu trzeba podkreślić, że tutejsze koła rzemieślnicze przy energicznej inicjatywie i skutecznej pomocy p. Prezesa miasta rozpoczęły starania o stworzenie Izby rękodzielniczej w Stanisławowie. Na ostatnim Zjeździe otrzymał Stanisławów zastępstwo w utworzonym Związku Izb rękodzielniczych a prezes tut. Związku Stowarzyszeń przemysłowych p. Dąbrowski wyjechał do Warszawy wraz z lwowską delegacją rękodzielniczą celem interwenjowania u Rządu w całym szeregu zagadnień aktualnych dla rzemiosła.

Wkońcu dodać trzeba, że prócz p. prezesa Chowańca sprawami rękodzieła zajmuje się ener-

gicznie p. poseł Misnowski, który w Zjeździe brał wybitny udział a obecnie patronowuje delegacji rzemieślniczej w Warszawie.

Kreowanie Izby rękodzielniczej w Stanisławowie jest dalszym etapem w rozwoju miasta, za którym iść powinno stworzenie Izby handlowo-przemysłowej i wyemancypowanie w ten sposób Stanisławowa od zależności od władz innych województw.

Listy warszawskie.

Warszawa, 22. października 1925.

(Dyskusja budżetowa w Sejmie. — Stanowisko stronnictw politycznych. — Przesilenia nie będzie. — Wyborów do Sejmu także nie będzie).

Cała uwaga społeczeństwa zwrócona jest dziś na dyskusję budżetową w Sejmie, od której wyniku zależą nie tylko już losy obecnego gabinetu ale naprawdę losy Państwa.

To też dyskusja ta — przyznać trzeba — naogół prowadzoną jest w tonie poważnym a pozbawiona drastycznych walk międzypartyjnych nawet stronnictwom nakazuje trzeźwo oceniać sytuację.

Dyskusja ta jeszcze nie skończona w chwili gdy to piszę (czwartek popołudniu) przemawiać jeszcze będą przedstawiciele małych klubów i nie wiedzieć na pewne jak się na jutrzejsze głosowanie ukształtuje opinja większości Sejmu — na podstawie dotychczasowych przemówień i kuluarowych nastrojów spróbuję przedstawić obecną sytuację i przypuszczalny dalszy bieg wypadków.

Otóż przedewszystkiem stwierdzić należy, że najprawdopodobniej (bo niespodzianki w naszem życiu parlamentarnym nigdy nie są wykluczone) do przesilenia gabinetowego nie dojdzie. Większość Sejmu zdaje sobie sprawę, że w obecnem położeniu pomóc może nie tyle zmiana osób, choćby one nie bardzo może okazały się odpowiednie do rządzenia, co radykalna zmiana dytychczasowego systemu naszej gospodarki narodowej.

Powtóre od zbyt pochopnego powodowania przesilenia rządowego powstrzymuje poważne stronnictwa widmo, tak dobrze wszystkim nam znanych, targów o portfele i obawa, że w dzisiejszym stanie Sejmu, wobec braku wyraźnie i programowo skonsolidowanej większości sejmowej przyjść mogą do steru ludzie, którzy raczej pogorszą niż poprawią sytuację.

Na nieprzemyślane eksperymenty nie wolno się już w Polsce puszczać, bo to za drogo kosztuje a co gorsze każdy taki eksperyment (dotąd prawie żaden z nich się nie udał) coraz bardziej podkopuje w społeczeństwie zaufanie do Rządu i Państwa.

Jakkolwiek więc rejestr grzechów, niedopatrzeń a może i lekkomyślności dzisiejszego Rządu jest wielki i musi wywołać krytykę dosadną i sprzeciwy to jednak Związek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańska Demokracja, Polska Partja Socjalistyczna i Narodowa Partja Robotnicza stanowczo sprzeciwiają się przesileniu i oświadczają gotowość poparcia Rządu pod warunkiem zmiany dotychczasowego kierunku rządów.

Wprawdzie zupełnie inaczej wyobrażają sobie tę zmianę Z. L. N. i Ch. D. a zupełnie inaczej P. P. S. i N. P. R. i różnice w programach gospodarczych tych stronnictw będą musiały być łagodzone na drodze kompromisu — to jednak stanowisko tych klubów wzmacnia pozycję Rządu p. Wł. Grabskiego i da Mu możność rozpoczęcia sanacji.

Przeciw Rządowi stanowczo zdeklarowały się; Wyzwolenie, Koło żydowskie, Klub Pracy (Thugutt) i wszystkie mniejszości żądając ustąpienia p. Wł. Grabskiego, jakkolwiek ze swej strony nie przedstawiają ani żadnego programu, na podstawie którego możnaby przystąpić do poprawy stosunków ani nie wysuwają ludzi, którzyby chcieli a co ważniejsze mogli i umieli Państwo poprowadzić. Jest to więc typowa opozycja a u stronnictw mniejszości narodowych łączy się ona bodaj z opozycją do Państwa wogóle, która w im większych będzie tarapatach, tem większą daje pewność wywrotowym czynnikom do rozszerzania swych wpływów.

W pośrodku między temi dwoma grupami Sejmu stoi Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast", które jest w opozycji do Rządu i chciałoby usunięcia obecnego gabinetu ale — powiedzmy szczerze — nie ma odwagi tego wprost powiedzieć.

Ma też P. S. L. Piast i jego prezes poseł Witos, który specjalnie w okresach przesileniowych sprytnie wysuwa się na czoło wszelkich zakulisowych machinacyj, pewne plany co do zmiany względnie rekonstrukcji gabinetu. Celem lepszego przygotowania tych kombinacyj chce „Piast" zyskać na czasie i dlatego poseł Byrka (osobisty antagonista p. Wł. Grabskiego i do spółki z posłem Marjanem Dąbrowskim na łamach „Kurjera krakowskiego" bez przebierania w środkach silnie atakujący Rząd) złożył imieniem swego stronnictwa wniosek, żądający wyboru komisji sejmowej do zbadania działalności Rządu na polu finansowem i gospodarczem.

Wniosek ten, jako stawiający Rząd w pewnego rodzaju stan oskarżenia jest pośrednio wnioskiem na „votum nieufności" nie może jednak przyczynić się do poprawy stosunków, bo dziś trzeba czemprędzej pomyśleć o programie gospodarczym Państwa a w drugim dopiero rzędzie o ściganiu i ewentualnem ukaraniu przestępstw czy zamiedbań Rządu.

Programu takiego niestety „Piast" nie daje, nasuwając uzasadnione podejrzenie, że w tym wypadku stronnictwu temu chodzi przedewszystkiem o zmiany personalne i kombinacje polityczne.

Reasumując tedy to, co wyżej przedstawiłem, powtórzę raz jeszcze, że prawdopodobnie przesilenia na ten raz unikniemy, bo tak wniosek Wyzwolenia na uchwalenia Rządowi „votum nieufności" jak i wniosek „Piasta na wybór komisji nie uzyska potrzebnej większości. Tem samem p. Wł. Grabski pozostawszy nadal na czele Rządu przystąpi do szczegółowego omawiania z Sejmem budżetu na r. 1926 i trzech przedłożeń sanacyjnych. Naokoło budżetu i wspomnianych przedłożeń rozwinie się długa dyskusja, która zasadniczo je zmieni w kierunku zwiększenia oszczędności w wydatkach, poparcia produkcji krajowej, wzmożenia obiegu pieniężnego i kredytu jakoteż pewnych zmian w dziedzinie gospodarczej i tzw. urządzeń socjalnych. Jeżeli więc Sejm załatwi polityczną stronę obecnej dyskusji tj. ustali czy Rząd dzisiejszy zostaje czy inny ma przyjść — przystąpić będzie mógł do spokojnego rozpatrzenia merytorycznego obecnego położenia i znalezienia sposobu wyjścia z położenia, w jakim dziś jest kraj cały.

JERZY ZARZYCKI.

Refleksje tygodniowe.

(Parę pierwiastków artystycznych w pociągu. — Zbankrutowany miljoner. — Słowa duszy. — Dziwna ręka).

Czy wiecie, jakiemi drogami chodzi sława i uznanie artystyczne? Czy macie pojęcie ile goryczy ciśnie się niejednokrotnie na usta artysty, który z pasją, w porywie wściekłości, ciska w milczeniu, z za zaciśniętych warg setki ohydnych słów, mimo, że ma wielką duszę. Zdawałoby się niejednemu, że to ot sobie sądy, jakich wiele, nie oparte na żadnym fakcie, zmyślone w chwili upajania się monopolowym dymem tytoniowym. Tak nie jest. Za dowód niech posłuży dzisiejsza historja, o tle, omal że prawdziwem.

— — — — — — — — — — — —

Jedziemy nocnym pospiesznym ze Lwowa do Stanisławowa. Pociąg gna jak szalony, zostawiając za sobą długie smugi dymu. Po polach ścieli się jesienna, gęsta mgła, którą srebrzy czysty, ironiczny jakiś księżyc.

W przedziale obok mnie jeden ze znanych artystów, po drugiej stronie przemysłowiec, który zbankrutował dzięki temu, minął kryzys gospodarczy. Ów ostatni pan wracał ze Lwowa, gdzie w jednym z większych banków złożył ciężko zapracowane dolary.

Próbujemy rozmawiać. Ów pan jest bardzo rozmowny. Nie może przeboleć zgonu Breitbarta, wyraża swoje uwagi o reformie rolnej, to znów kubły zimnej wody wylewa na konferencję w Locarno.

Znużyło go to wreszcie. Sapnął parę razy, nakląl Grabskiemu, popatrzył na swój szwajcarski, z djamentami i złotym łańcuszkiem zegarek — i... zasnął.

W wagonie kopciła lampa, pociąg gnał z szybkością 60 km na godzinę. Minęliśmy Chodorów. Cisza była taka, jak w słynnych nowelach Maupassanta.

Towarzysz mój, ów artysta, westchnął cicho i rozpoczął

— Wie pan... dziś, kiedy wracam do tego miasta, z którym mnie deski sceniczne łączą, odżyły nagle dawne wspomnienia ciężkich walk, trosk i niewygód.

— Proszę, może mi pan coś o tem powie zachęciłem krótko.

Towarzysz mój opuścił głowę, jakby pod ciężarem myśli, nagle podniósł ją i z błyskiem w oczach rzekł.

— Panie, pan rozumie to wielkie słowo sztuka?! Wiem! Niechże mi pan powie, czemu to o nas czasem tak źle mówią, tak nas oczerniają? Ja kocham ją! Kocham! Ona jest cudną kochanką, która nie zdradzi, nie podepta!... Umilkł na chwilę, dyszał ciężko.

— Pamiętam pierwsze kroki. Z niczego zacząłem. A kiedy przyszedł pierwszy większy występ — radość mi zalewała serce. Ubranie kupiłem nowe, aby je potem przez trzy miesiące całą pensją spłacać. Przedstawienie. Wybiegam ze sceny, jako obdartus, ażeby się przebrać w elegancki ubiór, panie, czy pan wie, co koledzy zrobili... na nowiuteńkich bluzkach i spodniach były wycięte dziury, wielkości konewki!

— Niebywałe! zauważyłem, Więc aż do tego doprowadzić może niezdrowa emulacja?

— Żeby tylko to. Ja nie mogę patrzeć na ich podłą pracę, na ich niejednokrotny cynizm. Raz zaprosił mnie na kolację mój najgorszy wróg, gdy przyszedłem, zrobił dzikie oczy i spytał zdziwiony: „Pan sam? myślałem, że z panem przyjdą panie X i Y". Odpowiedziałem, że jeśli się chce z niemi poznać, ha, ha, — to niech mnie nie zaprasza!

Zamilkł znów na chwilę i ze wstrętem rzucił spojrzenie gdzieś w dal. Po chwili znów zaczął:

— Duszę się wkładało zawsze. Tekturą buciki kleiło, aby na tej scenie jakoś wyglądać. Uciekłem stąd za granicę, bo nigdzie niema takich intryg, jak tu... Wróciłem... Bo mnie ta dusza i serce ciągnie...

Pociąg gnał. Minęliśmy Halicz, a potem Dniestr. Zbliżaliśmy się szybko do celu. W dali zabłysły już światełka grodu Rewery. Jeszcze kilka minut, pociąg skacze po zwrotnich, szarpie raz i drugi... Stanisławów.

Wysiadamy. Życzę towarzyszowi memu jeszcze większego umiłowania świętej sztuki i siły dużo i zaparcia się siebie. On idzie w swoją, ja w swoją drogę.

A kiedym przez Grunwaldzką wracał — blisko tablicy plakatów ujrzałem dziwne zjawisko. Jakaś straszna, koścista ręka pisała o teatrach, które animozji nie znają, o gmachu, w którym wysiedzieć można i o publiczności, która rozumie znaczenie teatru, dlatego popiera go na każdem kroku. Przystanąłem. Dziwny kościotrup skończył tekst i położył podpis. Widniało tam czarno na białem: „Bajka dla naiwnych".

Uczułem w tej chwili, że moje optymistyczne zapatrywania dostały z lekka po głowie. Nie mniej mój towarzysz artysta myślał pewnie z radością, o pocieszeniu danem mu z ust moich, a zbankrutowany przemysłowiec przeliczał w myśli ukryte dolary i z satysfakcją wieszał wszystkie stanisławowskie psy na konferencji w Locarno...

Na końcu wspomnieć trzeba o wniosku Wyzwolenia, które powtórnie żąda rozwiązania Sejmu. Szczegółowo o tej sprawie napiszę później — dziś trzeba powiedzieć, że wniosek ten także nie uzyska, wymaganej tj. kwalifikowanej większości 3/4 głosów Sejmu.

A nie uzyska tej większości, jakkolwiek opowiadają się za nim i P. P. S. i N. P. R. ze względów taktycznych dlatego, gdyż większość opinji sejmowej zdaje sobie sprawę, że w dzisiejszej dobie przystąpić do nowych wyborów, byłoby równoznacznem z rzuceniem przyszłości Państwa na flukta bezgranicznej demagogji. Z takich wyborów, bez zmienionej ordynacji wyborczej wyjść może Sejm daleko gorszy od obecnego, dlatego też — mimo iż Sejm obecny nie spełnia należycie swego zadania — z nowemi wyborami jeszcze poczekać trzeba. *n. n.*

Walka z drożyzną w Stanisławowie.

Z powodu spadku złotego ceny poszczególnych artykułów poczęły iść w górę. O ile jednak fakt ten mógł być przy niektórych artykułach usprawiedliwiony, to jednak stwierdzić trzeba, że poszczególni kupcy chcieli go wykorzystać w sposób zasługujący na ogólne potępienie. By temu przeciwdziałać zastosowały władze nasze energiczne środki w postaci masowych kar na kupców i przemysłowców za przekroczenia taryfy maksymalnej układanej i ogłaszanej przez Starostwo bez porozumienia ze sferami interesowanemi i z ich częstą i bardzo widoczną krzywdą. Trzeba bowiem stwierdzić, że wśród naszych kupców i przemysłowców jest wiele elementów złych w większości jednak stan ten chętnie i lojalnie podporządkowuje się zarządzeniom władz i robi wszystko, co jest w jego mocy, by utrzymać się na powierzchni w dobie obecnego bardzo ciężkiego kryzysu z jednej strony a dopełnić swych obowiązków wobec władz i konsumentów z drugiej strony. Kary sypać się zaczęły jednak na wszystkich a często na tych, którzy raczej zamiast kar powinni się byli spodziewać opieki ze strony władz.

Rozgoryczenie z tego powodu odbiło się w dyskusji na posiedzeniu Rady miejskiej a rezultatem tej dyskusji było uzgodnienie akcji Starostwa z akcją Magistratu. Pan radca Głażewski i pan naczelnik Wydziału przemysłowego tut. Województwa Kasztelewicz zgodzili się na zwołanie pod egidą Magistratu mieszanych komisji kupców i konsumentów dla ułożenia taryf maksymalnych na artykuły pierwszej potrzeby z tem, że przekroczenie tych taryf karane będzie odebraniem uprawnienia przemysłowego.

Taryfy te pojawią się niedługo na ulicach miasta. Jest rzeczą wszystkich konsumentów, by o każdym wypadku przekroczenia taryfy donoszono natychmiast do Starostwa względnie żądano interwencji policji, bo tylko w ten sposób wypleni się ze sfer kupieckich i przemysłowych te jednostki, które są zakałą tego stanu.

Zaznaczyć trzeba, że dzięki lojalności ze strony władz mają obecnie interesowani możność zgodnej współpracy i osiągnięcia korzystnych rezultatów drogą obopólnego porozumienia. Reprezentanci kupiectwa, przemysłu i rękodzieła przyjęli obowiązek stosowania się do tych taryf i kontroli nad opornymi. Kontrola konsumentów i natychmiastowe żądanie interwencji władz dopełni reszty. Inicjatywa Magistratu w tym wypadku bardzo pożądana nie ustanie z pewnością i będzie władzom nadal pomocną w osiągnięciu celu, jakim jest uzgodnienie interesów konsumentów i producentów.

Uczczenie zasługi.

W czwartek 15 b. m. w dzień św. Jadwigi Patronki szkół żeńskich, obchodzono uroczyście jak zwykle święto szkolne, nabożeństwem w kościele paraf. Po nabożeństwie uczenice zakładu nietylko tegoroczne, ale i z lat dawniejszych, składały życzenia niestrudzonej Założycielce tej szkoły W. Pani Jadwidze Stańkowskiej, a zarazem żegnały Ją z powodu mającego wkrótce nastąpić Jej wyjazdu ze Stanisławowa.

W skromnie ale gustownie przyozdobionych dwóch salach szkoły (155 uczenic i 23 członków R. Ped) zebrały się uczenice również i Rada Pedagogiczna szkoły wraz z ks. Katechetą. — Solenizantkę powitały uczenice Kursu II-go i III-go odpowiednią kantatą, a następnie jedna z uczennic Kursu I go złożyła życzenia i wyrazy wdzięczności od nowoprzybyłych uczenic zakładu, za trudy i pracę podejmowaną przez W. P. Stańkowską, w celu założenia i istnienie tej tak potrzebnej szkoły. Słowa były proste ale szczere i poznać z nich można było, że nowowstępujące uczenice umią ocenić dobro, jakie jest ich udziałem, gdy korzystają z nauk udzielanych w tej szkole. Następnie odśpiewano pieśń p. t. „Polski przemysł" — bardzo odpowiednią dla szkoły zawodowej a gdy przebrzmiały ostatnie słowa pieśni, uczenica Kursu III-go wygłosiła ze zrozumieniem i uczuciem, słowa pożegnania od uczenic całego zakładu określając dzień ten jako splot żałosnych i wesołych w życiu, żałosny bo przychodzi im pożegnać Matkę-Założycielkę szkoły a wesoły bo mogą złożyć życzenia i wynurzyć swe uczucia wdzięczności i miłości.

Po prześpiewaniu drugiej zwrotki pieśni Kierowniczka szkoły p. Anger złożyła życzenia Czcigodnej Solenizantce w imieniu Rady Pedagogicznej szkoły. — W krótkiem ale wyczerpującem przemówieniu skreśliła mowczyni ideę, która przewodniczyła W. P. Stańkowskiej przy zakładaniu szkoły zawodowej dla młodzieży żeńskiej, następnie przedstawiła trudności i przeszkody, jakie pokonywać trzeba było w dalszem rozwoju szkoły i bezinteresowną a pełną poświęcenia pracę Założycielki — dodając, że pracując w tej szkole od początku jej istnienia najlepiej ocenić może niestrudzoną działalność WP. Stańkowskiej i dlatego w imieniu własnem i Rady Pedagogicznej składa serdeczną podziękę i należny hołd.

Odśpiewaniem „Roty" i pieśni „Niechaj żyje" zakończono uroczystość.

Tydzień akademika.

Rok szkolny akademicki już sie zaczął gromadząc w murach uniwersytetów setki młodzieży. Przeważnie jej część, to ludzie niezamożni, którzy naprawdę o suchym kawałeczku chleba walczą z ciężką dolą, w obecnym roku spotęgowaną jeszcze silnym kryzysem gospodarczym. Społeczeństwo patrzy więc z troską na młode pokolenie martwiąc się czy da sobie radę, czy przetrwa. Ale „nie pomogą próżne żale", trzeba czynu, to też stolica rzuciła myśl urządzenie w całej Polsce „tygodnia akademika" by w ten sposób zebrane fundusze przelać do kas samopomocy akademickiej

Tutejsze Wojew. Koło Pomocy Młodzieży Akad. z p. wojewodą Des Loges i p. Migocką na czele krząta się już od dwóch tygodni około urządzenia takiego tygodnia w Stanisławowie i apeluje gorąco do całego społeczeństwa by szlachetny cel ten poparło. „Tydzień„ przypadnie na I szą połowę listopada, a główną atrakcją programu będzie wieczór z tańcami w sali Sokoła i tombola zaopatrzona w bardzo liczne i bogate fanty. By wzbudzić zainteresowanie jak najszerszych warstw społeczeństwa Komitet postanowił zrobić z tomboli prawdziwie intratny interes, a nie akcję humanitarną, dając fanty, losy tanie, a szanse wygranej do maximum. W pierwszych dniach listopada fanty te wystawione będą na widok publiczny w kilku sklepach, każdy więc będzie miał sposobność przekonać się o prawdziwości słów powyższych.

W następnym numerze naszego pisma podamy szczegółowy program „Tygodnia" ponadto zwracamy uwagę na ogłoszenie plakatowe jakie Komitet rozlepi na uliacah miasta.

Zwraca się uwagę naszego społeczeństwa, że bezwarunkowo co piąty los wygrywać będzie, a za fanty odpowiedzialny jest Komitet w osobach pp. gen. Kowalewskiej, Zofji Migockiej i starosty Golińskiego.

Prezydjum Koła Stanisławowiaków zajmie się akcją i przyjdzie Komitetowi z pomocą, ażeby można zebrać jak największe fundusze na stypendja dla tak potrzebującej pomocy młodzieży akademickiej.

Obywatele! Nie szczędźcie grosza i przekonajcie, że wam naprawdę leży na oku przyszłość Narodu!

Podziękowanie.

Dotknięci ciężkim ciosem z powodu zgonu męża i ojca śp. **PIOTRA RUSINKO** otrzymaliśmy tyle dowodów współczucia i życzliwości, że nie sposób wszystkim z osobna za nie podziękować. Tą drogą więc dziękujemy Wbnym ks. Wandachowskiemu, ks. Peciakowi, Harmonji kolejowej i wszystkim znajomym za odprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku — „Bóg zapłać".

1 1 **Rodzina.**

KRONIKA.

Staraniem Tow. „Młodzież Polska" odbył się znowu we czwartek ubiegłego tygodnia wykład p. Dra Stanisława Hendrychowskiego na temat: „Legenda o polskim militaryzmie". W wykładzie tym przedstawił prelegent obrazowo dzieje polskiego militaryzmu od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy, wykazując cyfrowo i przykładami, że wadliwość ustroju tegoż, był ongiś powodem utraty niepodległości, i że jedynie stale utrzymywana armja, należycie według najnowszych urządzeń techniki wojennej zorganizowana, może państwu zabezpieczyć całość i nienaruszalność granic.

Wydział Tow. „Młodzież Polska" mając na względzie przygotowanie młodych sił do pracy w T-wie i wogóle do prac społecznych — sił, które wychodzić powinne z pośród młodzieży licznie corocznie opuszczającej mury tut. szkół średnich — uchwalił zwrócić się do Dyrekcji tych szkół z gorącym apelem o spowodowanie uczniów — szczególnie klas wyższych do zainteresowania się pracami oświatowemi T-wa. Na przeprowadzanych bowiem wykładach czwartkowych — zauważyć można przeważnie młodzież żeńską z Pryw. Seminarjum żeńsk im. Konopnickiej, co z przyjemnością podkreślamy — z innych zakładów zarówno żeńskich jak i męskich albo bardzo mało, albo też wcale młodzieży nie widać. Wydział T-wa pragnie widzieć na wykładach wspomnianych również i tych, w ręku których tok i kierunek prac T-wa w niedalekiej przyszłości spocznie.

(s) **Subwencje** Magistrat uchwalił ostatnio wypłacić Polskiemu Tow. Gimnast. „Sokół" w Knihininie Kolonji subwencję w kwocie 400 zł. a Powiatowemu Związkowi Stowarzyszeń przemysłowych subwencję w kwocie 1000 zł.

(s) **Nowi obywatele gminy.** Na posiedzeniu Rady miasta w dniu 5. b. m. przyjęci zostali do związku przynależności gminnej następujący mieszkańcy miasta Stanisławowa: Karol Pecz, urzędnik kolejowy; Matjas Bartfeld, pomocnik handlowy; Anna Schöntag, krawczyni; Izrael Zimmermann, kupiec; Leizer Tischler, lakiernik; Juljan Raynoch, asesor kolejowy; Dr. Aleksander Goldenberg, adwokat; Izrael Eljasz Schüssel, felczer; Jan Ogielski, kowal; Moses Lautman, dzierżawca łaźni; Schlome Rosenblatt, em. urz. wojsk.; Jan Wajda, konduktor kolejowy; Schloma Mesz, właściciel realności; Leizer Wachtel, kupiec; Ludwik Prus, funkcjonarjusz kolejowy; Hendel Bergman, właścicielka realności; Moses Hand, kupiec; Helena Olga Stefani; Shloma Kletzel, dorożkarz; Genowefa Szajner, absolw. Seminarjum; Sara Bertisch recte Spieler, modniarka; Fryderyk Seredyński, funkcjonarjusz sądowy i Eljasz Grossfeld, destylator naftowy.

Polskie Towarzystwo Prawników zawiadamia P. T. Członków, że we czwartek, dnia 29. października 1925 o godz. 6 wieczorem w sali Kasyna odbędzie się pogadanka prawnicza o projekcie ustawy o przymusie notarjalnym, którą zagai sędzia Sądu okr. Janak.

(s) **Rejestracja mężczyzn rocznika 1907.** Mimo upływu terminu rejestracji wojskowej czternastoletnich z dniem 15. b. m. wielu mężczyzn obowiązkowi zgłoszenia się dotychczas jeszcze zadość nie uczyniło. Wobec tego Magistrat wzywa opieszałych do bezzwłocznego jawienia się i podania potrzebnych do spisu dat. Zgłoszenia dodatkowe przyjmuje dla wszystkich dzielnic miasta wyłącznie tylko Biuro wojskowe w głównym gmachu Magistratu (I. p. drzwi Nr. 14)

(s) **Zasiłki dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia wojskowe.** Ustawa z 23. czerwca 1925 (Dz. U. Rz. Nr. 75, poz. 522) przywróciła moc obowiązującą ustawy z 23. marca 1923 o zasiłkach dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia wojskowe z tem, że wykonanie ustawy poruczone zostało Minist. Spr. Wewn. w porozumieniu z M. S. Wojsk., Skarbu i Opieki Społecznej. Ponieważ jednak rozporządzenie wykonawcze do tejże ustawy po dzień dzisiejszy nie zostało jeszcze ogłoszone, nie może Magistrat, obowiązany do wydawania orzeczeń zasiłkowych, narazie rozpatrywać tychże próśb rodzin rezerwistów o przyznanie zasiłków. Powyższe podaje Magistrat do wiadomości interesowanych w tym celu, aby nie ponaglali bezcelowo załatwienia tych spraw albowiem przed ukazaniem się w mowie będącego rozporządzenia wykonawczego — co przypuszczalnie nastąpi w najbliższym czasie — nie jest to możliwe.

(s) **Opłaty za wojskowe kwatery przejściowe.** M. S. Wojsk. poleciło aż do czasu ustawowego ustalenia przez Radę Ministrów wysokości opłat za dostarczone kwatery wojskowe wypłacać należności za kwaterunki przejściowe według niżej podanych norm tymczasowych, zatwierdzonych przez Sejm Rzeczypospolitej w budżecie na rok 1925. Za zakwaterowanie przez jedną dobę (dzienne): Generała 80 groszy, oficera sztabowego lub młodszego 50 gr., podoficera lub szeregowego 5 gr., konia 5 gr., kancelarji 20 gr., samochodu pod dachem 20 gr. Wypłaty za kwatery przejściowe mają być uskuteczniane przez kwatermistrzów wojskowych, oficerów płatników lub też dowódcę zakwaterowanego oddziału z chwilą opuszczenia kwatery bezpośrednio Magistratowi za cały czas zakwaterowania. Zarazem M. S. Wojsk. poleciło, by szefowie Intendantur D. O. K. uregulowali jednocześnie według powyżej podanych norm wszelkie zaległe należności osób prywatnych za przejściowe kwatery wojsk. w latach ubiegłych na podstawie przedłożonych przez te osoby kwitów oddziałów kwaterujących w czasie zajmowania kwatery przez wojsko i ilości zakwaterowanych ludzi i zwierząt.

„Obchód Kościuszkowski" Sokoła II. w Stanisławowie w dniu 18 października 1925, wypadł imponująco, dzięki pięknej pogodzie i nadzwyczajnych wysiłków organizatorom. Popołudniu dnia tego świeżo uzyskane boisko na Górce zapełniło się masą publiczności, w tem dużo przedstawicieli tut. Władz Sokolich i sportowych, która z zajęciem śledziła bardzo wydatne popisy dźwigkach kapeli kolejowej, korowody i ćwiczenia zlotowe warszawskie druhin, dorostu młodzieży, budowanie piramid, wreszcie match piłki nożnej. Występy te pod wytrawnym kierownictwem dzielnego i niestrudzonego naczelnika druha Mnichowskiego, wypadły imponująco pod względem liczebności i jakości. Wieczorem dnia tego we własnej sokolni przy szczelnie wypełnionej sali, święcono podniośle „Obchód„, na który złożyły się prócz słowa wstępnego, znakomity zespół chóru młodzieży żeńskiej szkoły im. św. Alojzego, pod kierownictwem p. Gadzińskiej, deklamacje, rozdanie świadectw kursu sokolego wojskowego, przedewszystkiem zaś z wielkim pietyzmem i pierwszorzędnie wyreżyserowany utwór p. t. „Ostatni sen Naczelnika" przez znakomitego kierownika artystycznego p. Edera, w którym świetnie swe role wykonały doborowe siły scenki dramatycznej p. Reszytarska K., Reszytarska H., Spurnowa, panowie: Czabanowski, Malisz, Martyniak, Suchański, Szyndralewicz, Spurny i Valis. Niezwykłe zadowolenie publiczności i znaczny efekt kasowy, jak zawsze dotąd przypadł w udziale temu gniazdu.

Z Sokoła I Dnia 8 listopada b. r. urządza Polskie Tow. Gimn. Sokół I. w Stanisławowie uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy Naczelnika Narodu śp. Tadeusza Kościuszki. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Pogadanka w Tow. „Zjednoczenie mieszczan polskich" przy ul. Sapieżyńskiej 18 na temat: „Podatek przemysłowy" odbędzie się w sobotę, dnia 24. b. m. o godz. 7·30 wieczór. Prelegent WP. Mecenas Dr. Stan. Kuryś. Wstęp wolny i tylko dla członków. Uprasza się wszystkich P. T. Członków o jaknajliczniejsze jawienie się.

Za Wydział: *Dąbrowski.*

Narodowa Organizacja Kobiet w Stanisławowie urządza dnia 25. b. m. w niedzielę o godz. 3 30 popoł. w sali Sokoła II. Górka otwarcie świetlicy dla kobiet polskich, na które wszystkie Kobiety-Polki zaprasza.

Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddział w Stanisławowie zaprasza wszystkich swych członków i uczestników, oraz sympatyków sportu narciarskiego na ogólne zebranie narciarzy, które odbędzie się w poniedziałek, dnia 26. b. m. o godz. 17 tej (5-ej popoł.) w sali Sokoła II. Górka. Porządek obrad: 1. Program wycieczek narciarskich w sezonie narciarskim 1925/26. 2. Urządzenie kilkudniowego kursu narciarskiego w okresie ferji świąt Bożego Narodzenia. Uprasza się o punktualne przybycie.

Sprostowanie. Zarząd Koła T. S. L. donosi, że cena kalendarzyka T. S. L. na rok 1926 wynosi 50 a nie 40 gr. jak to mylnie podano w poprzednim numerze.

Recenzję z koncertu Łubińskiego i Kniaginina z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Szkoła przemysłowa żeńska w Stanisławowie. Wpisy na dwumiesięczne popołudniowe kursy kroju sukien i modniarstwa odbywać się będą począwszy od 27. października w godz. urzęd. od 12—14 w lokalu szkoły przy ul. Sedelmajera (za szkołą Kazimierza W.)

Tow. Ochrony zwierząt pozwala sobie przypomnąć P. T. Społeczeństwu, że po sądownem ustaleniu kwestji legalności obecnego Zarządu, która to okoliczność nie z winy Zarządu stała na przeszkodzie rozwojowi Tow. zamierza obecnie rozwinąć żywą działalność w kierunku roztoczenia opieki nad zwierzętami domowemi i ptactwem. Ponieważ jednak Tow. nie dysponuje żadnym funduszem, zwraca się Zarząd z gorącym apelem do b. członków Tow. i miłośników świata zwierzęcego, by przez przystąpienie na członków Tow. (wkładka 1 zł. 20 gr. rocznie) przyczynili się do osiągnięcia szlachetnego celu.

(s) **Zgłoszenie o zmianach w stanie sklasyfikowanych zwierząt pociągowych.** W celu dostarczenia Władzom wojsk. danych co do stanu ilościowego zwierząt pociągowych t. j. używanych do jazdy pod wierzch, w zaprzęgu lub jako juczne (konie, muły i t. d.) prowadzą Urzędy gminne wzgl. Magistraty ewidencję tychże zwierząt uznanych za zdatne lub czasowo niezdatne do użytku wojska a znajdujących się w obrębie danej gminy. W myśl ustawy z 21. lutego 1922 (Dz. U. Rzp. Nr. 21, poz. 166) są obowiązani posiadacze zwierząt pociąg. m. i. zgłaszać we właściwym Urzędzie gminnym każdą zmianę, dotyczącą posiadania ich (padnięcie, kradzież i t. p.) oraz odstąpienia praw własności zwierzęcia innej osobie. Ponieważ zamieszkali w tut. mieście posiadacze zwierząt poc. nie stosując się do powyższych przepisów — utrudniają a nawet uniemożliwiają wprost Magistratowi prowadzenie wspomnianej ewidencji, wezwał Magistrat publicznemi obwieszczeniami interesowanych do przestrzegania obowiązujących w tej mierze przepisów i zgłaszania odnośnych dat w Biurze wojskowem względnie Ekspozyturach Magistratu a to pod zagrożeniem pociągania winnych do surowej odpowiedzialności w myśl art. 28 ustawy.

Związek Obrony Kresów Zachodnich, komunikuje nam, że w celu zasilenia swych funduszów na doniosłe cele obrony Kresów Zachodnich Z. O. K. Z. zorganizował wielką Loterję Fantową. Ogółem wypuszczono 100 000 losów po zł. 2·— za szt., przyczem będzie 10.000 wygranych na ogólną sumę zł. 80.000·—. Główna wygrana stanowi nowy samochód światowej marki wartości 8.000 zł., wśród pozostałych motocykle, traktory, maszyny rolnicze, maszyny do pisania, maszyny do szycia, rowery, siedmio-lampowy radioaparat odbiorczy, aparaty fotograficzne z przyborami i wiele innych cennych i użytecznych przedmiotów. Ciągnienie odbędzie się dnia 16. listopada 1925 w Poznaniu w obecności władz cywilnych, wojskowych oraz przedstawicieli instytucji społecznych i notarjusza. Wygrane fanty przez osoby zamiejscowe będą im wysłane koleją lub pocztą za zaliczeniem kosztów przesyłki. Tabelka wygranych będzie do przejrzenia w miejscu kupna biletów. Dochód będzie przeznaczony na obronę polskości naszych Kresów zachodnich oraz na pomoc Polakom, walczącym o język i wiarę na Opolu, Warmji i Mazurach. Bilety nabywać można u p. Skarbnika Kasy Skarbowej w Magistracie lub w Gimnazjach Państwowych i Prywatnych.

(s) **Sygnały ręczne przy regulowaniu ruchu samochodów** ustanowiło Województwo i u nas na wzór wielkich miast do użytku Policji Państwowej, wykonującej służbę na ulicach i placach publicznych.

Zbiórka uliczna w dniu 18. października b. r. przyniosła 386 zł. 26 gr., 2 leje, 60 fenigów. Wszystkim Paniom i Panom, którzy bez względu na pogodę nie szczędzili czasu i trudu, jak też łaskawym ofiarodawcom, serdeczne „Bóg zapłać!"

Zarząd Stacji Opieki nad dzieckiem.

Wydział Polsk. Tow. Gimn. Sokół I. w Stanisławowie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania Tym wszystkim, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyczynili się do uświetnienia uroczystości poświęcenia sztandaru w dniu 4. b. m. a w szczególności Społeczeństwu Polskiemu miasta Stanisławowa za hojne datki w gotówce ofiarowane znajdującemu się w potrzebie Towarzystwu — P. Chowańcowej za pełne poświęcenia trudy około zebrania datków na sprawienie sztandaru, p. Robinsohnowi za wspaniałe udekorowanie sali — pp. Menschlom za bezinteresowne wypożyczenie kilimów do przystrojenia sali, wreszcie pp. Leszczyńskiej, Popławskiej, Przedwojewskiej, Winterowej, Rossjanowej, Hankowej, i Valisowej za pomoc w urządzeniu bufetu i czynności gospodyń wieczoru — i wogóle wszystkim, którzy służyli nam radą lub pomocą około podniesienia naszego Święta Sokolego. Życzliwość jaką Społeczeństwo Polskie zamanifestowało swoją sympatją i zrozumienie celów Towarzystwa napawa nas radosną otuchą i pozwala żywić nadzieję, że praca prowadzona w tak trudnych warunkach — nie pójdzie na marne. Apelujemy przeto do Społeczeństwa Polskiego, które tak życzliwie i serdecznie zamanifestowało ową duchową łączność z Towarzystwem — w kierunku zrozumienia jego potrzeb — ażeby nadal nie zapominało o tej tak ważnej placówce, tej strażnicy polskości na kresach, — której dewizą przewodnią wychowania „W zdrowem ciele zdrowy duch“. Spełnia ona szczytne posłannictwo wychowania i przysposobienia do twardych warunków życia — młodzież naszą — przyszłych obywateli odrodzonej Ojczyzny — bez rozgłosu i modnej dziś reklamy. — Z niej wyszedł w bój za wolność ów szary nasz żołnierzyk — by kuć losy drogiej Ojczyzny-matki, spętanej kajdanami niewoli. Obowiązkiem więc naszego Społeczeństwa jest, by nie zapomniało o tej pożytecznej instytucji — ale garnęło się do niej ochoczo i innym drogę do niej wskazywało. Bo tu w tym przybytku hart ciała i ducha — moc i potęga. — Pamiętać należy, że ta Ostoja kresów naszych musi być potężną — mocarną — na zakusy wroga odporną — co nastąpi jednak dopiero wówczas gdy większem zainteresowaniem się i opieką szerokiego ogółu społeczeństwa cieszyć się będzie. — Za Wydział: *Leszczyński.*

W dniu 10 b. m. odbyła się z inicjatywy Stowarzyszenia urzędników Państwowych konferencja w sprawie reorganizacji systemu biurowego w urzędach państwowych. Konferencji przewodniczył p. Wł. Weissbrod dyrektor departamentu samorządowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Dyskusję zagaili pp. Waniewicz, radca Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Hobaczewski kierownik 3-ej ekspozytury Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę. W niezmiernie rzeczowej i ożywionej dyskusji zabierali głos pp. inż. P. Drzewiecki, (p. prezydent m. st. Warszawy) poseł Z. Rusinek, B. Kozłowski (dyr. depart. administr. Min. Spraw Wewnętrznych). dr. Mąkowski. Wł. Wilczyński Wł. Trześniewski i Z. Duda. Ostatecznie uchwalono zwrócić się do Rządu w sprawie powołania specjalnej Komisji dla spraw reorganizacji biurowości w urzędach państwowych w Polsce. Komisja ta winna, zdaniem uczestników konferencji, przestudjować przedewszystkiem prace nadesłane na konkurs Nadzwyczajnej Komisji Oszczędnościowej w zeszłym roku. Wykonanie tej uchwały powierzono Zarządowi Głównemu Stowarzyszenia Urzędników Państwowych.

„Jednodniówka Akademicka“. Jak się dowiadujemy, podczas trwania „IV. Tygodnia Akademika“ — wydana zostanie w formie gazety na terenie całej Polski „Jednodniówka Akademicka“. „Jednodniówka“ ma zapewnione najcenniejsze pióra współczesnych pisarzy i poetów, autografy wybitnych ludzi, bogate ilustracje, fotografje fantów loteryjnych, krzyżówkę z nagrodą i t. d. Będzie ona jednocześnie informować społeczeństwo o akcji „Tygodnia“ i akademikach. Wydana w wielkim nakładzie około 100.000 rozejdzie się po całym kraju, dotrze wszędzie, a że utrzymana będzie w tonie wesołym, wszystkich rozweseli, rozbawi i... pobudzi do grania na loterji Akademickiej. „Jednodniówka“ budzi duże zainteresowanie.

Hasła „IV. Tygodnia Akademika. Drogą konkursu rozstrzygnięte zostały hasła, pod którymi rozpocznie się „Tydzień Akademika“ w terminie 4.—11. listopada r. b. Brzmią one: „Akademikom przez Tydzień — Ojczyźnie na wieki“, oraz „Fundamenty przyszłości — w Młodzieży i Młodości“. W imię tych szczytnych haseł — w roku bieżącym zwrócą się akademicy do społeczeństwa o poparcie swych poczynań. Wierzymy, że ogół polski, znający potrzeby młodzieży, kochający ją — ze wszech sił poprze jej akcję, obdarzając „Tydzień“ sympatją i gorącem poparciem.

Wielka Loterja Akademicka 4.—11. listopada. Cały kraj organizuje Komitety Loterji Akademickiej Dotychczas 50 miast i miasteczek zawiązało już swoje Komitety — jest to mała liczba jak na obszar naszej Wielkiej Rzeczypospolitej. Zawiązujcie Komitety! Podczas „IV. Tygodnia Akademika“ nie będzie „kwiatków“, kwest i t. d. — główną atrakcją — wielka i cenna loterja, mająca za główne fanty: 20 samochodów, 40 motocykli, 200 rowerów, 200 koni, 200 radio, 120 krów i t. d. — Bilety loterji po 50 groszy. Rada Naczelna pomocy młodzieży akademickiej, na czele której stoi Wojewoda Warszawski Wł. Sołtan — buduje dom akademikom, prowadzi sanatorja, kuchnie, udziela stypendjów i t. d. — pomagając dziesiątkom tysięcy akademików. Pomóżcie jej w „Tygodniu“ — pomożecie młodzieży — wzmocnicie Polskę przyszłości. — Dziś kraj nasz cały jest pod znakiem „IV. Tygodnia Akademika“ — więc obowiązkiem wpływowych i miarodajnych czynników miast i miasteczek całej Polski — jest zawiązywanie Komitetów Loterji. Protektorat nad całą akcją łaskawie objąć raczył Pan Prezydent Państwa, dając przykład społeczeństwu i zachęcając do pracy. — Informacji udziela i zgłoszenia o zawiązanych Komitetach Loterji przyjmuje Komitet „IV. Tygodnia Akademika“ Warszawa, Kopernika 41.

(J) **Druty kolczaste** pomimo kilkakrotnych upomnień na łamach naszego pisma, nie zostały dotychczas usunięte, gdyż obywatele bagatelizują rozporządzenia władz. I tak mamy znowu do zanotowania fakt, iż przy pryncypalnej, bo Sapieżyńskiej ulicy, właściciel zakładu pogrzebowego p. Mayer mając aż nadto wysoki parkan żelazny, otoczył go jeszcze drutem kolczastem. Sądzimy, iż nikt z naszych obywateli nie ma tak zdrożnych zamiarów, o jakich sądzi właściciel owego parkanu.

Niebezpieczne balkony. Wracając w niedzielę z wiecu obywatelskiego o godz. 1 popoł. ujrzałem na trotoarze przed kamienicą l. 29a przy ul. 3 Maja leżące gruzy twardego wapna, nieustępującego ciężarowi kamienia w bryłach większych od głowy ludzkiej. Gruzy te spadły z balkonu I. p. — czas skruszył mur i szczęściem nazwać można, że nie spadł o godz. 12, gdy liczna publiczność wraca z kościoła OO. Jezuitów. Parę trupów i kalek byłoby zostało na miejscu. Stróż flegmatycznie zapaliwszy faję, uprzątnął gruz przy pomocy miotły i łopaty ale nie uważał za stosowne deskami zaznaczyć, ażeby tamtędy nie przechodzono. Czas najwyższy ażeby jakaś komisja zbadała balkony, które swego czasu naśladując banalne wiedeńskie pseudo-baraki, „ozdabiały“ balkony naszych kamienic. Dziś filary i narożniki tych ciężkich balkonów zmurszałe z powodu starości i wpływów atmosferycznych zagrażają życiu przechodniów. — Polecamy prócz tego o którym mowa, balkony przy tej samej ulicy pod Nr. 31 i 33. Że jeszcze nie spadły, to chyba przypadek. — Caveant consules.

(s) **Znaleziono.** W ostatnim tygodniu zgubiono w mieście zegarek srebrny, torebkę z kluczami, chustkę a przetrzymano kozę, capa i koguta. Do odebrania za zgłoszeniem się i wykazaniem prawa własności w Wydziale IV. Magistratu.

Podziękowanie.

Poczuwamy się do miłego obowiązku wyrazić tą drogą serdeczne podziękowanie za skuteczne i bezinteresowne wyleczenie naszego syna z ciężkiej choroby Prymarjuszowi szpitala żyd. WPP.: **Dr. Wittelsowi Juljuszowi,** sekundarjuszowi **Dr. Mayerowi Józefowi** a za troskliwą opiekę zasyłam P. **Bernstein Bercie** i **Siostrom** szpitala.

1-1-249 Karolowie Neusteinowie.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada)

Z Ziemi stanisławowskiej.

(!) **Berezów Niżny.** (*Echa poświęcenia domu ludowego T. S. L.*). Z okazji poświęcenia domu ludowego T. S. L. w Berezowie Niżnym koło Kołomyji, nadesłali depesze gratulacyjne JWPP.: Mieczysław Rappe, radca Województwa w Stanisławowie, Kostrzewski, Starosta szkolski, Goliński, Starosta śniatyński. Ponadto nadszedł na ręce Komitetu uroczystości telegram tej treści: „Bojownikom o odzyskanie dusz polskich zasyłają w dniu poświęcenia DomuPolskiego w Berezowie serdeczne „Szczęść Boże", członkowie Kolonji akademickiej Berezowa".

Nadwórna. (*Poświęcenie szkoły polskiej w Siedliskach-Bredtheimie koło Ottynji*) We wtorek dnia 29. września b. r. odbyła się w nowo utworzonej gminie Siedliska Bredtheim, podniosła uroczystość poświęcenia budynku szkoły polskiej jako państwowej placówki oświatowej, która wzmacniając polski nasz stan posiadania w miejscowości powstałej niedawno jako kolonja niemiecka, założona przez Bredta, ma wychowywać na dzielnych obywateli Ojczyzny, dzieci miejscowych Polaków, którzy, pozbawieni dotychczas własnego budynku szkolnego oraz dość znacznie oddaleni od swego kościoła parafjalnego, czuli się jakby osieroceni, tem więcej, że sprowadzeni tu koloniści niemieccy ewangelicy w liczbie około 500 dusz, mają tu własny kościół ewangelicki, własną szkołę powszechną i całe tak zwane kuratorjum gminy ewangelickiej.

Przebieg uroczystości był następujący: O godz. 9 rano we wtorek 29/9 b. r. rozpoczęło się w kościółku parafjalnym w Bednarówce Starej solenne nabożeństwo, w którem uczestniczyli członkowie Komitetu budowy szkoły w Siedliskach-Bredtheimie, inspektor szkolny z Nadwórnej oraz przedstawiciele Zarządu nadwórniańskiego Koła T. S. L. Po mszy św., celebrowanej przez prob. ks. Lachcika, udali się wszyscy z Bednarówki do Siedlisk Bredtheimu, gdzie ks. prob. Lachcik dokonał aktu poświęcenia świeżo wybudowanego budynku i przemówił serdecznie do zebranych licznie mieszkańców okolicznych, składając serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wybudowania tej szkoły. — Następnie zabrał głos insp. szkolny p. Górczany i obejmując niejako w posiadanie tę nową placówkę oświatową, wezwał wszystkich mieszkańców Siedlisk-Bredtheimu, do wytrwania w jedności i współdziałania z nauczycielstwem w ciężkiej pracy nad wychowaniem dziatwy szkolnej na dobrych i lojalnych obywateli Rzeczypospolitej. Okrzykiem z zapałem trzykrotnie przez zebranych powtórzonym: Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje! zakończył swe piękne przemówienie, poczem p. Józef Hyjek podziękował Władzom państwowym i Towarzystwu T. S. L. za udzieloną pomoc i opiekę. Odśpiewaniem Roty Konopnickiej i wpisaniem do kroniki szkolnej zwięzłego opisu tego miłego aktu, zakończono podniosłą uroczystość. — Należy zaznaczyć, że do szkoły tej posyłają chętnie swoje dzieci mieszkający w Siedliskach-Bredtheimie Polacy i Rusini, nie posyłają zaś Niemcy, którzy mają swoją własną niemiecką szkołę powszechną.

Śniatyn. (*Kurs społeczno-oświatowy T. S. L.*) Staraniem Koła T. S. L. w Śniatynie odbył się w dniach 2., 3. i 4. października b r. kurs społeczno-oświatowy, na którym wykładali fachowi prelegenci z Gł. Zarządu T. S. L., Tow. Gospodarskiego i Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie, oraz prof. H Dębski z Kołomyji. — Kurs obejmował następujące wykłady: 1) Hodowla bydła i uprawa roli 2) trzy wykłady z dziedziny współdzielczości, głównie rolniczej, 3) jak urządzać wykłady i pogadanki popularne, 4) podręczna literatura dla prelegentów, 5) metodyka pogadanek historycznych, 6) teatry ludowe i przedstawienia amatorskie, 7) ludowa literatura sceniczna, 8) domy ludowe, 9) istota, pojęcie i cel pracy oświatowej, 10) bibljotekarstwo i wycieczki ludowe, 11) jak urządzać pogadanki o skarbach naturalnych Polski, 12) geografja polityczna i gosp. Polski oraz ustrój Rzeczypospolitej. — W kursie wzięło udział około 100 uczestników, rekrutujących się ze wszystkich warstw społecznych, przyczem najliczniej obesłały kurs nauczycielstwo szkół powsz. W kursie wzięli ochotnie udział również narod. ruskiej.— Na otwarciu kursu obecni byli: interesujący się zawsze żywo pracą oświatową starosta dr. Emil Golczewski i ks. prob. Leopold Kaściński, którzy w przemowach podnieśli znaczenie kursu dla powiatu śniatyńskiego. — Kurs zakończył dwoma wykładami sekretarz Zarządu Gł. T. S. L we Lwowie, poczem p. dyr. Mintiez imieniem Ogniska, p. Górecka imieniem Narod. Org. Kobiet i p. insp. Szemelowski imieniem Zarządu Koła T. S. L. w Śniatynie wyrazili wdzięczność Zarządowi Gł. T. S. L. za urządzenie tego kursu. — Dzięki energji p. insp. Szemelowskiego kurs był bardzo licznie obesłany mimo ciężkich warunków materjalnych, które utrudniały słuchaczom pobyt na własny koszt przez 3 dni w Śniatynie.

Tyśmienica. Od pewnego czasu miasto nasze obudziło się z długiego letargu i zaczęło na serjo myśleć o życiu na nowo. — Urządziło się wiec w sprawie reformy rolnej, uczciło się godnie policjanta polskiego, uzbierało się sporo grosza na Ligę powietrzną i Instytut przeciwgazowy a wreszcie przygotowuje się obchód uroczysty ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci wieszcza Ziemi tłumackiej Franciszka Karpińskiego. — Wspaniałym dorobkiem może się poszczycić w tym roku miasto: nowym, bardzo porządnym mostem na Woronie, 50 m. długim, 6 m. w świetle, z pierwszorzędnego materjału, nadzwyczaj solidnie wykonanym. W najbliższych dniach odbędzie się poświęcenie tego nowego nabytku miejskiego. — Tylko zdałoby się, aby Polonia przestała siać wiatry i zbierać burze i zabrała się nareszcie zgodnie do dokończenia najważniejszego dzieła: budowy domu polskiego.

Z teatru.

(N. Jewreinow: „To co najważniejsze", dla jednych komedja a dla drugich dramat w 4-ch aktach — na scenie teatru im. Fredry w Stanisławowie dnia 17. października 1925 r.)

Wziętą a raczej „modną" na szeregu scen polskich, stała się w ostatnich miesiącach sztuka Jewreinowa, która posiada wszelkie symptony „kasowości". Już sam kinowo-zagadkowy tytuł i bliższe, autoryzowane określenie, o rodzaju utworu scenicznego, zanosi senzację i z afisza przemawia przekonywująco. Treść sztuki będącej pogmatwaniem zagadnień Życia, Prawdy, Poświęcenia i innych więcej górnolotnych pojęć znaną jest dostatecznie ze sprawozdań w prasie i dodać tylko należy, że nadzieje jakie tytuł w każdym posiadaczu biletu wstępu wzbudza, nie są zawiedzione i dreszczyk atrakcji naprawdę przejmuje każdego widza. O ile więc szukamy rozrywki, czy też patrzymy z punktu widzenia rzeczowej analizy, w oryginalnej czy raczej indywidualnej twórczości scenicznej — zadanie to spełnia sztuka Jewreinowa w zupełności. Jeżeli natomiast szukamy wartości literackiej lub rozwiązania problemów życiowych, to ich nie znajdziemy. Pozostaje rozrywkowa atrakcja oznaczająca dobrą „kasę", co się rzeczywiście sprawdziło, wedle prawdopodobnego przewidywania dyrekcji tutejszego teatru.

Premjera stała pod znakiem debiutu nowego dyrektora w roli reżysera i aktora: P. Juljan Roński, okazał się tez tym dyrektorem, za jakim teatr tutejszy dawno szukał tj. łączącym w sobie wszystkie te zalety, które do prowadzenia wyjątkowo (należało użyć wyrażenia „anormalnie") zorganizowanego teatru półamatorskiego pół- zawodowego, w sobie zjednoczył. Jako aktor okazał się pan Roński jako pełnowartościowy przedstawiciel naszych „komików-klasyków" w rodzaju ś. p. Fiszera i sławnego Frenkla, ponieważ z wirtuozostwem odegrana przez niego rola komika w sztuce Jewreinowa, upoważnia do najśmielszych porównań. Począwszy od znakomicie przemyślanej maski i szczegółików w kostjumie, a skończywszy na drobiazgowo opanowanych sytuacjach, ba nawet modulacjach intonacji pojedynczych kwestyj, stworzył on kreację pełną naturalizmu i szczerego artyzmu; w charakterze reżysera zdołał wydobyć efekty dawno na naszej scenie niewidzianej sprawności technicznej i sytuacyjnego zgrania się zespołu, szczególnie w scenach zbiorowych, a na specjalną wzmiankę zasługuje finał 3 aktu. Pedantyczna staranność w ujęciu zawikłanych kwestyj pojedynczych aktorów i precezyjność w ułożeniu sytuacyj uwidaczniały jego rzetelną pracę. Jednem słowem: jeszcze tylko silne poparcie społeczeństwa a będziemy wreszcie mieli prawdziwy i dobry teatr. Ulubieniec i benjaminek tutejszej publiczności p. Orwicz, którego oklaskami witają i żegnają, lub nawet na otwartej scenie entuzjastycznie oklaskują (przeważnie panie), po swojej odyssei dziennikarskiej na Górnym Śląsku, wrócił na „łono" naszego teatru i odrazu na wstępie zajaśniał walorami swojego talentu. Jego najsilniejszą stroną są role wybitnie charakterystyczne, totez w sztuce Jewreinowa miał niezwykłe pole do popisu, bo grał aż 6 ról (masek) odrazu. A grał je z właściwym sobie żywiołowym rozmachem i swadą rutynowanego aktora, który ponadto czuje że na widowni żywą sympatją biją doń serca. To też po zdjęciu maski, świetnie zagranej starej wróżki, burza oklasków na widowni była wyrazem uznania i tej sympatji dla niego. Cokolwiek powiedzianoby o starannem i wzorowem ujęciu i odegraniu jego 6 kreacyj, nie będzie ono wyczerpującem, tyle superlatywów należałoby użyć. I o ile nie sama sztuka, to odtąd Orwicz napewno w teatrze będzie robił „kasę". W sprawozdaniu należało raczej na pierwszem miejscu wspomnąć o nowym członku zespołu p. Bilińskiej, lecz starszeństwo w hierarchji koleżeńskiej nie pozwoliło na to. Nie zmieni to jednak postaci rzeczy, jeżeli w tem miejscu złożonym zostanie hołd jej niezwykłej urodzie niewieściej i temu par excellence talentowi „naiwnej", która dla widza staje się zjawiskiem, wnosząc na scenę czar wiośnianego uroku dziewczęcości. Naturalna swoboda połączona z grandezzą scenicznej pewności, cechowała opracowanie jej roli, z której dzięki warunkom osobistym i wedle intencyj autora podkreśliła i wydobyła tyle wdzięku kobiecości. Dlatego zyskała odrazu dla siebie wszechstronną sympatję publiczności i przyszłe występy jej niezawodnie staną się „gwoździem powodzenia".

Niezawodna p. Wostrowska, zaprodukowała nam niektóre klejnoty swojego wszechstronnego talentu charakterystycznego a w duecie z p. Rońskim dawała popisy gry aktorskiej, nagradzane burzą oklasków przy podniesionej kurtynie. Uosobieniem pedanterji w opracowaniu i wykonaniu swoich kreacyj p. Bończa, dał znowu koncert swojej fenomenalnej gry i niczem nie mogącej się oprzeć sile komizmu.

W galerji odnowionego zespołu, przedstawił się p. Fiderer, aktor o znakomitej dykcji i szerokim geście, który ani na chwilę nawet nie tracił dyletantyzmem, jakkolwiek jest tylko „amatorem" w teatrze. Znakomite warunki zewnętrzne, staranne pamięciowe opanowanie roli i nonszalancja ruchów, są właściwościami, które predystynują go na aktora do ról bohaterskich.

P. Fidererowa, w roli właścicielki pensjonatu, wystąpiła też jako nowy członek teatru i okazała się nadzwyczajnym nabytkiem w zakresie ról „matek i szlachetnych charakterów".

P. Hudecowa, Lorencówna, Morska i Krzyżanowska jakoteż pp. Ostoja, Nawrocki, Hudec, Korczowski, Ryś i Walicki z niezwykłą konsekwencją i przejęciem się, odegrali swoje epizodyczne role, przyczyniwszy się ze swej strony do utrzymania niveau tego w całości wzorowego przedstawienia.

Charakterystycznem i podkreślenia godnem było zniknięcie wszelkich amatorskich naleciałości, dzięki czemu całość czyniła wrażenie pierwszorzędnego zawodowego teatru.

Życzyć należałoby w imię utrzymania kresowej placówki kulturalnej, ażeby zapał do pracy w teatrze nie ustał, a wtedy publiczność wypełniając teatr będzie miała potrzebną rozrywkę i spełni równocześnie swój święty obowiązek.

lg.

Ze scenki ludowej.

Stwierdzić muszę, że zawsze z całą przyjemnością spieszę do sympatycznego lokalu Sokoła II, ażeby konstatować postęp, dzięki wytężonej pracy całego grona, z p. inż. Firichem na czele. Taka scenka ludowa jest pomyślana bardzo dobrze; ma nieść żywe słowo pomiędzy zastępy i rzesze tych, którym się ono bezsprzecznie przedewszystkiem należy, t. j. mieszkańców przedmieścia. Oparte o specjalny repertuar nie roszcząca sobie wcale pretensji do jakiejś znakomitej elegancji i wystawy, cieszy się stałą frekwencją swoich ludzi, ma scenka taka ogromne znaczenie w życiu i stanowisku kulturalnem naszego miasta, z jałowej gleby wydobywając tych i takich ludzi, w których duszy rodzi się większe uznanie znaczenia sztuki scenicznej. Ona musi żyć, odpowiadać umysłom tych setek, które jej słuchają, musi przemówić do nich i być z nimi zawsze razem. Pewne niedociągnięcia, czy przesadzenia są tu nawet na miejscu i nie rażą nigdy tych, którzy potrafią ująć istotne cechy i drogi pracy scenek ludowych.

Sezon tegoroczny rozpoczęto „Wabikiem“ Jastrzębiec-Zalewskiego. Doskonały podpatrywacz warszawskich typów i typików lubi je ośmieszać do extremów, wprowadzać na scenę wiele dorobkiewiczostwa, lekkomyślności głupoty. Czy to będzie „Gobelin“, czy „Wabik“, autor rzuci pogodę i uśmiech pomiędzy słuchające tłumy, każąc im śmiać się czasem do łez, a po skończeniu, w resume, bić brawo, za wypowiadane kwestje, choćby ich sens sięgał do paradoksu.

Pp. Malisz (Bobinacki), Sochański, Czabanowski (Wabik) i Szyndralewicz grali z werwą i humorem, p. Martyniuk przeprowadzał od czasu do czasu niepotrzebne mutacje, (staremu służącemu to nie uchodzi); role kobiece znalazły wprost doskonałe odtwórczynie; pp. Ederowa, Spurnowa, Mazurkiewiczówna, grały pięknie, stylowo, a opanowanie pamięciowe ich ról nie pozostawiało nic do życzenia. P. Eder w swą pracę reżyserską musiał złożyć dużo czasu i wysiłku.

Publiczność wypełniła salę po brzegi i bawiła się doskonale czasem może, aż za głośno. Produkcje orkiestralne urozmaicały przedługie antrakty. *Jerzy Zarzycki.*

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:

Dnia 25. b. m. (niedziela) cz. II. pogadanki matematycznej. Prelegent kol. Frankowski — temat: „Zamiana figur płaskich“ (konstruktywnie). Początek pogadanki godzina 10. przedpoł., parter budynku szkoły im. Jadwigi.

Dnia 24. b. m. (sobota) próba Chóru Polskiego Nauczycielstwa — godzina 7. wieczorem, budynek szkoły im. Jadwigi.

Komitet redakcyjny działu informacyjnego Ogniska, zamieszcza artykuł jednego z Kolegów „Jak mierzą u nas pracę i trud“ (artykuł zamieszczony będzie w 2 częściach).

Sprostowanie ścisłości Trzygwiazdkowy autor artykułu p. t. „Dlaczego?!“ zamieszczonego w „Kurjerze Stanisławowskim“, z dnia 18 b. m. Nr. 272, omawiając sprawę wiecu, urządzonego dnia 11. b. m., w sali Sokoła, staraniem tutejszej Pow. Organizacji Narodowej, twierdzi: „Jedną trzecią stanowiło kupiectwo i rękodzieło żydowskie, dwie trzecie to polski kupiec i rękodzielnik, a gdzie niegdzie tylko widziałeś pojedyncze osoby z t. zw. polskiej zawodowej inteligencji.

Będąc przez cały przebieg wiecu na sali skonstatowałem: Ilość zebranych nie przekroczyła liczby 700, a w tej liczbie odnalazłem na sali 26 członków Ogniska naucz. (nauczycielek(li), w czem było 8 członków Zarządu Ogniska. Cyfra ta świadczy, że z Nauczycielstwa szkół powsz., zorganizowanego w Ognisku było $3^5/_7$% ogółu obecnych, co w poważnej mierze kwestjonuje ścisłość obliczenia Szanownego Autora.

W. Gatnikiewicz, prezes Ogniska.

Ognisko w Nadwórnie. Dnia 13. b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Ogniska, na którem postanowiono — niezależnie od tego, że wszyscy członkowie Ogniska należą indywidualnie do Ligi O. P. P. jako członkowie zwyczajni — wpisać Ognisko nadwórniańskie na członka-założyciela, a kwotę potrzebną na ten cel, wyłożoną z kasy Ogniska, zebrać doraźnie na najbliższem Walnem Zgromadzeniu, by nie obciążać budżetu normalmego. Vivat sequens!

* * *

Jak mierzą u nas pracę i trud.

Praca szkolna, szczególniej praca na polu nauczania elementarnego i wychowania, to praca ciężka i żmudna, wymagająca zaparcia się i poświęcenia wszystkichi sił fizycznych i intelektualnych. — Pracę tę zdoła ocenić tylko ten, kto ją kiedykolwiek podejmował na terenie szkoły powszechnej

Materjał uczniowski wchodzący w podwoje szk. powsz., jest tego rodzaju, że nie przesadzimy, gdy porównamy go do bryły kamienia, który przedewszystkiem wymaga pewnego obciosania, nadania pewnych kształtów ogólnych, ażeby następnie móc przystągić do pracy subtelniejszej i bardziej szczegółowej. To obciosywanie, to dobieranie się do wnętrza jaźni, wymaga od nauczyciela mistrzostwa dydaktyczno-metodycznego, wymaga niesłychanej zręczności pedagogicznej, talentu w popularyzowaniu wiedzy. — Pierwsze oddziały szkoły powszechnej wymagają szczególnie subtelnej, świadomej celu i dróg, a gorliwej i sercem kierowanej ręki. Materjał tak obrabiany przez kilka lat dostaje się do rąk nauczyciela szkoły średniej.

Gdyby praca naucz. szk. powsz. ograniczyła się tylko do utrzymania karności do przyzwyczajenia do życia szkolnego, do nauczenia czytania i pisania, czterech działań rachunkowych, wyrażania swych myśli, to dokazałby nielada sztuki. Ale ona ma daleko szersze pole do obrobienia, ona kładzie podwaliny pod budowę jaźni człowieka; kształci serce i duszę Zadanie wielkie i niesłychanie doniosłe. Jak widzimy nauczyciel szkoły powsz. to specjalista, budowniczy fundamentów budowy, której na imię dusza ludzka. Gdzie fundament jest dobrze założony, tam budowa idzie w górę łatwo i szybko. Budowanie góry nie wymaga tyle trudów, co fundamentów. Nauczyciel szk. średniej, powołany do budowy górnych rejonów gmachu społecznego, ma pracę ułatwioną, co więcej lżejszą.

Wszelkie zaś ustawy winny przeto rodzaj pracy obu wychowawców uwzględniać. Temu, który wykonuje pracę cięższą, ułatwiać zadanie do spełnienia, a temu, który wykonuje pracę lżejszą, nakładać większe obowiązki. Dzieje się u nas jednakże przeciwnie. Art. 34, ust. z dnia 9. października 1923, nakłada na naucz. szkoły średn. i sem. naucz. 18—20—24 obowiązkowych godzin na tydzień, zależnie od jakości przedmiotów. Ta sama ustawa w art. 46 nakłada na nauczyciela szk. powsz. bez względu na jakość przedmiotów, aż 30 godzin tygodniowo, a w szkołach fragmentarycznych 36 do 40.

Ustawodawcy dowiedli, że na pracy nauczyciela, tak pod względem nauczania, jak i wychowania nie rozumieją się, że ważności tej pracy nie umieją ocenić, a może ją bagatelizują. Materjał trzech klas wyższych szk. powsz. jest obszerniejszy, aniżeli trzech klas niższych szk. średniej.

Gdzie wobec tego poczucie sprawiedliwości? W szkole powsz. nie przeprowadza się selekcji uczniów, nie wybiera się najzdolniejszych, ale zgodnie z Konstytucją z dnia 17. marca 1921, musi się uczyć wszystkie dzieci. Nauczycielstwo szk. powsz. musi wkładać w szkołę całą swą usilność i całą duszę, dużo zapału, by w beznadziejnej walce z warunkami, otrzymać owoce swej pracy.

W szkołach średnich uczą specjaliści, wyszkoleni w jednym kierunku. Nauczyciel szkoły powsz, niestety musi być cudownym uniwersalistą i uczyć skutecznie 15 różnych przedmiotów. Nie przedstawiamy teraz sprawy szkoły karłowatej, kadłubowej, w której siedm roczników uczy jeden nauczyciel.

Dalej, mamy do czynienia z programami, zrywającemi z rutyną szkolną i stosowanemi metodami nauczania. Brak w tej chwili obszerniejszych wskazówek metodycznych i pomocy naukowych, zmusza nauczycielstwo do twórczych wysiłków, ażeby zdobyć sposoby nauczania i pomoce szkolne, konieczne w realizacji programów. To wymaga oprócz 30 godzin szkolnych, jeszcze kilkadziesiąt godzin pracy przygotowawczej, rozwiązywanej w napięciu woli i umysłu. A każda jednostka posiada tyle poczucia obowiązku, że bardzo starannie się przygotowuje do lekcyj. (Dok. nastąpi).

Z wydawnictw.

Życie szkolne. Ukazał się 10 (32) numer „Życia Szkolnego“. Zeszyt ten zawiera m. i. M. Orłowa: Podstawy pedagogiczne i psychologiczne programów ministerjalnych (c. d.) Wł. Horocha: Szkoła pracy w rozwoju historycznym, Fr. M: Wrażliwość i ruchy roślin (c. d.), Lekcję z rachunków w oddz. IV. na temat: „Wyprowadzenie procentów“. Numer uzupełniają sprawozdania, recenzje, ankiety i notatki. Redakcja: Włocławek Cyganka 30 Prenumerata kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 85 gr.

Nr. 4 mies. „Czyn młodzieży“ wrześniowy w nowej okładce, zdobionej przez art. malarza Kamila Mackiewicza, przyniósł ciekawe artykuły z dziedziny wychowania, z zagadnień o szkole i książce, nadto sprawozdania z działalności Warszawskiej Komisji Oddział. Kół Młodz. Polskiego Czerwonego Krzyża, z jej pomocy dzieciom Powiśla i Woli w Warszawie. Adres redakcji i administracji Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7, tel. 302 96. Konto w P. K. O. Warsz. 10540. Prenumerata roczna — 5 zł.

„Myśl Przewodnie Młodzieży Czerwonego Krzyża“. Niewielka książeczka pięknie wydana przez Warszawską Komisję Oddziałową Kół Młodzieży P. C. K. na najlepszym papierze z ilustrowaną kredową okładką. Cena 80 gr. Poleca się ten zbiorek myśli młodzieży polskiej z życzeniem, by jaknajbliżej była tych ideałów, o których mówi ta mała książeczka. Do nabycia: Warszawa, Mazowiecka Nr. 9 m. 7, (tel. 302 96, konto czek. w P. K. O. 10540) i we wszystkich księgarniach i kioskach.

„Świat Kobiecy“ nr. 20-ty przynosi List z Paryża o modzie. — Laureat Nobla. — Sprawozdania z teatrów warszawskich i krakowskich, Kronika warszawska. — Carmen Sylva. — Czemu i z czego śmieją się małe dzieci. — Nieodpowiednia elegancja. — Panienka z okienka, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można“ Szlachetne obyczaje w domu. — Dawniej a dziś. O ścianach, tapetach, obrazach słów parę. — Dobra Gospodyni i t. d. Do każdego nru dołączony arkusz krojów.

Życie urzędnicze. Ukazał się wrześniowy numer „Życia Urzędniczego“. a treść numeru składają się artykuły: prof. Dr. F. Koneczny: O potrzebie studjów historycznych dla postępu admistracji i B. Mąkowski: Zadania urzędniczej organizacji i pożyczkowo-oszczędnościowej, oraz działy: Judykatura w sprawach urzędniczych Z działalności Stowarzyszenia. Oceny (Wł. Radwan Postulaty w sprawie ustroju szkolnictwa przez I. Moszczeńską), i notatki (Z urzędniczych zagadnień organizacyjnych przez St. S.).

„Lot polski“. Ukazał się Nr. 25 (10) za październik tego wykwitnego miesięcznika lotniczego który udoskonala się z każdym numerem i śmiało już dziś może rywalizować z najlepszemi wydawnictwami tego rodzaju zagranicą. — Na bogatą treść zeszytu, zawierającego 24 kolumny druku, składa się, jak zawsze, szereg doborowych artykułów i 19 interesujących fotografij. — Na wyróżnienie zasługują drobniejsze artykuliki, jak „Nad oceanem Spokojnym“. „Konkurs wodnopołatowców w St. Raphel“. „Wystawy Lotnicze“. „Lotnictwo Japonji“ oraz obszerna kronika międzynarodowa. Starannie redagowany biuletyn L. O. P. P. zamyka ten interesujący zeszyt, stanowiący tylez przyjemną co pożyteczną lekturę.

Podziękowanie

Podpisany składa serdeczne „Bóg zapłać“ Policji Państwowej w Stanisławowie w szczególności pp. Laskowi i Lisowskiemu, przodownikom Policji Państw. za nader szybkie odnalezienie skradzionej mi dnia 15. b. m. biżuterji. Odnalezienie złodzieja oraz przedmiotów trwało zaledwie kilka godzin. 1-1-224 E. Rubel.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Redukcja.

Z każdorazowem nastawaniem ciężkich sytuacyj gospodarczych, kryzysów i przesileń, wobec zbliżającej się zimy, słowem, kiedy potrzeby rosną i zachodzi obawa żądań celem zaspokojenia tych potrzeb — wysuwa się stale jako środek obronny — redukcję.

Związkom czyni się solenne przyrzeczenia, że wobec tak trudnych warunków bytu, wobec zrozumienia położenia, ażeby nie wywoływać jeszcze gorszej depressji, nie myśli się wcale o redukcji.

Każdorazowo zostaje składana do grobu, uroczyście, możnaby rzec, z pompą i należytemi ceremonjami, a kiedy nadejdzie czas, następuje zmartwychwstanie. Nie tryumfalne, witane z radością i równą pogrzebowi pompą, ale ciche, podstępne, jednak najmniejszej nie podlegające wątpliwości.

Zaczyna się gorączkowa i żmudna praca redagowania odpowiednich poufnych okólników, narady i spory nad tem, kto zbytnio obciąża skarb kolejowy, kto kończy właśnie niebezpieczny wiek służbowy dziesięciolecia, kto zbyt mało waży dobrodziejstwo pozostawania w służbie i t. p. i t. p.

Niejeden naczelnik służbowy, mający poczucie ludzkości i patrzący szerzej i uczciwiej na sprawy, chodzi chmurny jak noc, opędza się zmorze redukcyjnej ile mu sił starczy — ale trudno. Zmora redukcji jest silniejszą od niego. Szczęśliwy, jeżeli mu się uda okupić paszczę potwora, najmniejszemi ofiarami ze swego personelu.

Idzie sroga i bezlitosna zima, drożyzna rośnie, potrzeby się wzmagają, a przed wieloma, wieloma pracownikami i to właśnie przed tymi, ktorzy już z racji albo nieetatowego stanowiska, lub nieprzekroczonego etatowego dziesięciolecia, drżą stale o swe miejsca, staje okrutna przyszłość, znalezienie się na bruku.

Przypomina się mimowolnie wspaniały opis w „Godach życia", Dygasińskiego, w którym autor daje obraz życia leśnego, podczas mroźnej, burzliwej nocy zimowej, oto leci para głodnych puhaczy i okropnym wrzaskiem napełnia całą puszczę, a wszystko pomniejsze, co żyje w niej, zmarznięte i przemęczone, kuli się w obłąkańczym strachu i zamiera z grozy i przerażenia.

A jednak, czy nie dałoby się wreszcie znaleźć ludzkiego środka, ażeby tę konieczną redukcję przeprowadzić? Nie ulega kwestji, iż jest ona potrzebna i to tak samo u góry jak w środku i na dole. Pewnego rodzaju przykład dawała w roku 1912/13 Austrja, chcąc się pozbyć zbytniej ilości prawników, z którymi nie wiedziała co zrobić. Otóż pensjonowała ich, nawet z dziesięcioletniem doliczeniem służby.

Jeżelibyśmy fundusz emerytalny tak etatowych, jak w najbliższej przyszłości nieetatowych pracowników wyłączyli z ogólnego kotła wszystkich pracowników państwowych, powstanie bardzo poważna suma. Fundusz prowizyjny byłej Austrji miał wprost majątki i pozostawił ich część u nas. Gdzie one się podziały, a właściwie dlaczego zlano je z ogólno państwowemi funduszami? Czyż pracownicy kolejowi Państwa Polskiego prosili wszystkich tak lewicowych jak prawicowych teoretyków-uszczęśliwiaczy, o to, ażeby nie płacili wkładek do funduszów emerytalnych? My jako kolejowcy, nie prosimy, nie potrzebujemy ani Ministerstwa Opieki Społecznej, ani instytutów emerytalnych dla funkcjonarjuszy, istotnego dziwoląga, przynajmniej dla nas kolejowców, nie potrzebujemy również obecnej państwowej i filantropijnej opieki sanitarnej.

Chcemy płacić do własnych funduszów emerytalnych, ażeby można ludzi pensjonować, nawet z doliczeniem 10 lat służby, a nie wyrzucać ich po dziesięciu latach na bruk z powodu redukcji. Zapłacimy chętnie na ten cel jeszcze 1% lub 1½% naszych poborów. I również chętnie zapłacimy naszą własną kasę chorych, a pieniądze, które się łoży na państwową opiekę sanitarną, niech powiększają nasz fundusz emerytalny.

Z bezustannym naciskiem redukcji, jako straszakiem i kneblem, trzeba jenak raz na zawsze skończyć.

Chyba, że istnieje obawa, aby Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nie zmarło na anemję, jeżeli nie stanie zredukowanych kolejowców, którym trzeba będzie wypłacać zapomogi dla bezrobotnych.

Z życia gospodarczego.

Postulaty przemysłu mięsnego. W ostatnich tygodniach w związku ze sprawą poprawy naszego bilansu handlowego między innemi podniesiono także w kołach rządowych potrzebę organizacji i poparcia ze strony rządu naszego przemysłu mięsnego. Najwyższy już czas, iż czynniki rządowe zwróciły swą uwagę na ten przemysł, który, głównie małopolski, tak przed wojną, jakoteż i w pierwszych latach powstania państwa Polskiego skutecznie konkurował na rynkach zagranicznych z wyrobami masarskimi miejscowymi i był przez kupców głównie wiedeńskich chętnie poszukiwany. Nasze wyroby bowiem masarskie były znane ze swej dobroci zagranicą, a kiełbasa krakowska „Krakauer Wurst" zdobyła wprost sławę światową.

Niestety w latach ostatnich wywóz zagraniczny wyrobów masarskich ustał całkowicie, skutkiem czego też nasz przemysł mięsny podupadł zupełnie, mimo iż posiada dostateczną ilość sił fachowych, obecnie zasilających kadry bezrobotnych.

Główną przyczynę ustania wywozu zagranicę naszych wyrobów masarskich stanowią postanowienia traktatu handlowego zawartego z Austrją i Czechosłowacją, które dzielą wyroby mięsne na dwie kategorje, wędliny „zwykłe" i wędliny „pierwszej jakości", przyczem wedle traktatu z Austrją zawartego cło za 100 kg. wędlin „zwykłych" wynosi 24 koron w złocie, zaś za wędliny „pierwszej jakości" za 100 kg. wynosi 100 koron w złocie. Podobnie ma się rzecz i z traktatem handlowym z Czechosłowacją. Ponieważ zaś wyroby nasze pod względem ceny wytwarzają dla przemysłowców austrjackich i czeskich skuteczną konkurencję, nic też dziwnego, że wszelki towar pochodzący z Polski, bywa okładany cłem jako towar najlepszej jakości (za 100 kg. 100 kor. w złocie) Przez to osiąga zagranica podwójny cel, z jednej bowiem strony uniemożliwią przywóz z Polski, wyrobów gotowych, z drugiej zaś strony zwiększa przez to wywóz z Polski towaru żywego, przez przemysłowców zagranicznych tak pożądanego, a dla nas nadzwyczaj szkodliwego.

Wedle bowiem obliczenia fachowców w tej mierze, przy tego rodzaju wywozie, jeden wagon wędlin gotowych odpowiada trzem wagonom towaru żywego, a ponadto pozostaje jeszcze w tym wypadku 1 wagon tłuszczu dla konsumcji w kraju, przez co możnaby bardzo łatwo znacznie ograniczyć przywóz do Polski tłuszczów zagranicznych, głównie tłuszczu amerykańskiego, który dziś wprost zalewa rynki polskie, mimo iż moglibyśmy tłuszczu krajowego mieć pod dostatkiem, właśnie przez zwiększenie wywozu wędlin gotowych, co pociągnie za sobą samo przez się zmniejszenie wywozu towaru żywego.

W pierwszej zatem mierze rząd nasz przystępując do organizacji przemysłu mięsnego dążyć powinien do zmiany traktatu handlowego z Austrją i Czechosłowacją w tym kierunku, by przy wywozie do tych krajów pobierano cło jednolite, o ile możności po 12 kor. w złocie za 100 kg., od wszystkich rodzajów wędlin bez wyjątku, przez co odpadłaby, nasz eksport uniemożliwiająca, dowolna kwalifikacja gotowych wyrobów na zwykłe i prima.

Drugą ważną kwestją dla podniesienia tego przemysłu, to kwestja udzielenia przez rząd pomocy kredytowej, bez tej pomocy o uruchomienia przemysłu mięsnego mowy być nie może, aby zaś ją celowo przeprowadzić należałoby przemysłowcom wytwarzającym na eksport udzielać w Banku Gospodarstwa Krajowego tak częściowego kredytu wekslowego na zakupno surowca, jakoteż, po załadowaniu wagonu wyrobów gotowych do eksportu, na zaświadczenie wtórnika przewozowego wypłacać zaliczkę w wysokości do 80 procent wartości załadowanego towaru.

W końcu podnieść należy, iż dla eksportu bardzo ważny czynnik w kalkulacji cen stanowi podatek przemysłowy. Ten należałoby bezwarunkowo odpowiednio zreformować, a w każdym razie znacznie obniżyć. (Słowo Polskie).

Średnie kursy rolnicze i korespondencyjne w Warszawie. Z inicjatywy czasopisma „Rolnik i Zagroda oraz przy współpracy pp.: prof Edmunda Jankowskiego, prof. St. Biedrzyckiego, dra M. Rożańskiego, Henryka Ohrta, Mieczysława Kwasieborskiego i kilku innych wybitnych pionierów naszego rolnictwa, z dniem 3. listopada b. r. zaczynają funkcjonować w Warszawie „Średnie kursy rolnicze", mające na celu jak najintensywniejsze popularyzowanie wiedzy rolniczej i uprzystępnienie rolnikom praktykom zdobycia, względnie skompletowania tej wiedzy drogą korespondencji. W Ameryce i we Francji kursy tego rodzaju istnieją już dość dawno i oddają tamtejszemu rolnictwu znaczne usługi. U nas brak korespondencyjnych kursów rolniczych dawał się bardzo odczuwać, dlatego też uruchomienie tych kursów budzi żywe zainteresowanie wśród rolników. — Kierownictwo fachowe kursów objął p. Stefan Jankowski, powszechnie znany i ceniony popularyzator wiedzy rolniczej. — Zapisy przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Zarząd kursów, mieszczący się w Warszawie przy ul. Nowy Świat 22, m. 34, tel. 410-42
